Papierowski, Andrzej Jerzy

Geneza Biblioteki im. Zielińskich TNP : (w świetle dokumentów Towarzystwa)

Notatki Płockie 43/4-177, 17-26

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI

GENEZA BIBLIOTEKI IM. ZIELIŃSKICH TNP (w świetle dokumentów Towarzystwa)

Otwierając w sali Towarzystwa Rolniczego w dniu 23 marca 1907 r. zebranie organizacyjne nowo zatwierdzonego przez ówczesne władze Towarzystwa Naukowego w Płocku, jego współzałożyciel Adam Grabowski (1864-1919)[1], m.in. tak określił zadania rozpoczynającej działalność placówki: "...celem Towarzystwa jest ześrodkowanie tych wszystkich usiłowań, które dążą do podniesienia życia umysłowo-kulturalnego na ziemi płockiej. Obok walki o prawa polityczne, niezbędną jest jednocześnie praca w kierunku naukowym i oświatowym ogólnie, w czym odstaliśmy od innych narodów w ostatnim okresie życia naszego, podczas strasznego ucisku w latach po r. 63 /.../wobec rozszerzenia się widnokręgów życia społecznego; wobec zakładania szkół, przybywają do Płocka ludzie, którzy ex officio i z zawodu swego zajmują się nauką". Dalej mówca podkreślił, że "...celem instytucji będzie prowadzenie prac naukowych w kierunku wszechstronnego poznania pod każdym względem ziemi płockiej oraz szerzenie wiedzy". Nawiązał też do tradycji Towarzystwa Naukowego w Płocku z lat 1820-1830, uznając niejako, że obecnie powołane Towarzystwo, jest kontynuatorem poprzedniego z lat 1820-1830. Wezwał też 43 uczestników Zebrania do ofiarności na te szczytne cele[2].

Z kolei Aleksander Maciesza (1875-1945), po omówieniu spraw związanych z samą organizacją Towarzystwa, nawiązał do wypowiedzi Grabowskiego niejako ją uzupełniając. Otóż zdaniem Macieszy, w działalności Towarzystwo "...winno wyłączyć sprawy religijne i polityczne z programu spraw swych, aby bezpartyjnością jednać członków i nie wywoływać dysput namiętnych na tle tych spraw". Należy podkreślić, że to wskazanie, faktycznie stało się zasadą obowiązującą członków Towarzystwa w równym stopniu, zarówno w przeszłości, jak i czasach nam współczesnych.

Za najistotniejszą jednak sprawę Maciesza uznał tworzenie biblioteki naukowej, której zaczątki, jak określił, już zaistniały oraz czytelni[3].

Do dnia dzisiejszego nie została do końca wyjaśniona geneza Towarzystwa Naukowego Płockiego, a także znacznie bardziej nas interesująca sprawa darowizny Gustawa Zielińskiego, w postaci ofiarowanych mieszkańcom Płocka zbiorów biblioteki skępskiej. Zbiory te ostatecznie stały się własnością Towarzystwa w następstwie różnych zabiegów, jakie na początku obecnego wieku podejmowali i potomkowie Gustawa Zielińskiego i wielu działaczy społecznych z terenu Płocka. Chodziło bowiem, ażeby uchronić słynne zbiory biblioteki skępskiej od rozproszenia, a także umożliwić korzystanie z jej zasobów mieszkańcom Płocka i regionu, w tym ludziom nauki w szczególności. Nabycie przez Towarzystwo biblioteki skępskiej, która w latach następnych, aż do czasów nam współczesnych zaistniała jako Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego w Płocku, w rezultacie przesądziła o randze tego stowarzyszenia w grupie polskich towarzystw naukowych. Decyduje o tym wyjątkowość skompletowanego zbioru, na który składają się unikalne wydawnictwa książkowe, starodruki, w tym wiele niezwykle cennych inkunabułów, rękopisy i różnej proweniencji materiały archiwalne, a wśród nich i pergaminowe, różnego rodzaju atlasy, mapy itp. Zbiór uzupełniają liczne przedmioty zabytkowe, często o randze historycznej.

Dziejom samej biblioteki im. Zielińskich stosunkowo niewiele poświęcono prac, czy też przyczynków, jako że za bardziej frapujące uznawano te wszystkie tematy, które były, czy są związane z dziejami Towarzystwa Naukowego Płockiego. O Bibliotece niejako wspominano przy okazji, pomijając kwestię jej genezy. Zapewne decydowała o tym pewna drażliwość tematu, która odnosi się do samego procesu przekazywania zbiorów do Płocka, jak i wielkości jego zasobu. W okresie do 1939 r. było to do pewnego stopnia i zrozumiałe, ponieważ żyli jeszcze niektórzy uczestnicy, względnie świadkowie tych wydarzeń. Dlatego trudno dopatrzyć się danych związanych z genezą Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku w skromnej, choć cennej twórczości np. Haliny Rutskiej, która zresztą uwagę swoją skoncentrowała bardziej na dziejach samego Towarzystwa, niż jego biblioteki[4].

Podobnie pierwszy i zarazem długoletni prezes Towarzystwa Aleksander Maciesza również nie był zainteresowany publikowaniem materiałów związanych z genezą Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku. Uczynił to najprawdopodobniej świadomie, kierując się podobnymi racjami co Rutska. Maciesza nie chciał bowiem przez podanie całokształtu prawdy związanej z przejętym przez TNP księgozbiorem, dalej zadrażniać sytuacji. Jedyną cenną pozycją, która wyszła spod jego pióra, stanowi "Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1907", które zostało opublikowane w lokalnym czasopiśmie "Głos Płocki" w 1908 r.[5] W następstwie dokonanego skontrum bibliotecznego, Maciesza po raz pierwszy podał stan przejętego przez TNP księgozbioru Zielińskich, który zasadniczo się różnił od stanu podawanego przez jego pierwszych właścicieli, czyli Józefa i Gustawa Zielińskich i to na niekorzyść. Podjęta przez Macieszę próba wytłumaczenia tychże rozbieżności była nieprzekonującą. W istocie stanowiła sposób wytłumaczenia osób, które być może nieświadomie, jednak istotnie przyczyniły się do pomniejszenia zasobu cennego księgozbioru.

W 1933 r. Maciesza wydał panegiryczną w treści broszurę, którą w całości poświęcił pamięci niewątpli-

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH PŁOCK

wie wielce zasłużonego dla TNP małżeństwa Haliny i Stefana Rutskich. W broszurze tej autor w sposób nie budzący wątpliwości stwierdził, że motywem dla założenia Towarzystwa była sprawa przejęcia zbiorów skępskich[6]. Wiele też miejsca poświęcił omówieniu pracy tych dwojga niezwykłych ludzi w skatalogowaniu jej zbiorów, a także ich udziałowi w tworzeniu bazy materialnej dla Towarzystwa, jego biblioteki i powołanego przy nim muzeum regionalnego. Zabrakło natomiast jakichkolwiek informacji odnoszących się do okoliczności przejęcia zbiorów skępskich przez TNP. Jest to kolejne i zarazem świadome niedopowiedzenie u tego autora.

Podobnie ważną rolę w przedmiocie spełniał artykuł ks. T. Kowalewskiego pt. "Sprawa Biblioteki Zielińskich" opublikowany w "Echach Płockich i Włocławskich" w numerach 46, 47 i 48 z 1905 r. Artykuł ten był w istocie odpowiedzią na zarzuty bliżej nam nieznanego historyka z Warszawy dr. Borowskiego, który oskarżył wymienionego księdza oraz kapitułę płocką o przyczynienie się do częściowego zniszczenia cennej darowizny rodziny Zielińskich, zaoferowanej przez nią dla mieszkańców Płocka. To ostatnie miało nastąpić w wyniku bezmyślnego przechowywania księgozbioru w szkodliwych dlań warunkach, jak również i z braku właściwego i fachowego nadzoru. Odpowiedź księdza zamieszczona właśnie we wspomnianym artykule, wbrew intencjom jego autora, w jakiejś mierze potwierdziła jednak słuszność stawianych zarzutów. Artykuł ten jest ciekawy, ponieważ w jakiejś mierze ustala chronologię wydarzeń związaną z przekazywaniem zbioru. Przedstawia również kulisy niewątpliwego kontliktu między głównym Darczyńcą, tj. Józefem Zielińskim oraz jego synem Gustawem z jednej strony i z drugiej - ks. Kowalewskim[7].

W 1957 r. staraniem Towarzystwa Naukowego w Płocku ukazała się praca zbiorowa, która niemalże w całości została poświęcona dziejom tegoż Towarzystwa, rozpoczynającym się, jak powszechnie wiadomo, już od 1820 r. Na szczególniejszą uwagę zasługuje artykuł Stanisława Kostaneckiego pt. "Aleksander Maciesza płocki działacz naukowy i społeczny". Mimo że autor dość szczegółowo omówił w nim działalność społeczno-naukową, a nawet i częściowo polityczną tego wybitnego działacza, to jednak po jego lekturze pozostaje pewien niedosyt. W artykule tym nie ma ani jednego zdania z kulis przejęcia biblioteki skępskiej, mimo że jak wynika z kontekstu tej pracy, Kostanecki korzystał z pierwszorzędnych źródeł dotyczących właśnie podniesionej przez nas kwestii. Uderza również wyraźna niechęć autora do sygnowania proweniencji materiału źródłowego, co w profesjonalnie uprawianej nauce jest zjawiskiem niedopuszczalnym.

Ostatnią pracę stanowi rozprawa A.M. Stogowskiej pt. "Dzieje i funkcje biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego (1820-1985)", będąca w istocie jej dysertacją doktorską.

Wbrew imponującemu materiałowi źródłowemu przedstawionemu w wykazie źródeł i opracowań, a co więcej, wbrew powołaniu się na korespondencję Józefa Zielińskiego przechowywaną w Dziale Rękopisów Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku (sygn. 225) oraz na protokoły Zarządu i Zebrań Ogólnych TNP (sygn. 3, dawniej 800), w wyjaśnieniu genezy Biblioteki im. Zielińskich - autorka praktycznie z nich nie korzystała. W rezultacie powoduje to, nie tylko niedosyt informacyjny, ale także budzi sprzeciw, co do stosowanych metod badawczych. Nie wchodząc w dalszą merytoryczną polemikę, ponieważ przekraczałoby to przyjęty zakres artykułu, chcemy niejako uzupełnić te wszystkie niedopowiedzenia, które są zawarte we wspomnianych pracach, jako że sprawa opracowania integralnych dziejów tak Towarzystwa Naukowego Płockiego, jak należącej do niego Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku, jest nadal otwartą.

Z zachowanych, bardzo oszczędnie zredagowanych protokołów Zarządu TNP, a także ze sprawozdań z Zebrań Ogólnych wynika, że bynajmniej nie do końca była oczywistą sprawa przejęcia daru Zielińskich właśnie przez TNP. Co więcej, tylko niefrasobliwości i brakowi odpowiedzialności ze strony wielu osób związanych z losami biblioteki skępskiej należy zawdzięczać, że w posiadaniu TNP nie znalazł się w całości dar rodziny Zielińskich. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tej sytuacji, kilka uwag poświęcimy samej bibliotece Zielińskich oraz osobie darczyńcy.

Twórcą biblioteki był wielki poeta polski, uważany przez niektórych krytyków literackich za czwartego wieszcza narodowego, autor m.in. "Kirgiza" - Gustaw Zieliński (1809-1881). Wśród wielu dokonań jego ciekawego i zarazem bogatego w różne wydarzenia życia, z pewnością ważnym był udział tego wybitnego Polaka w animacji życia kulturalno-oświatowego w dobie popowstaniowej. On to bowiem, ściśle współpracując z wywodzącym się z ówczesnej guberni płockiej Adamem hr. Krasińskim, słynnym ze swego mecenatu m.in. wobec utrzymywanego własnym sumptem wydawnictwa "Biblioteki Warszawskiej", wpływał na propolskie postawy arystokracji polskiej oraz gwałtownie polonizującej się burżuazji żydowskiej i w mniejszym stopniu niemieckiej. Podkreślić należy, że to wszystko działo się w okresie bezprzykładnego dotąd ucisku narodowego. Zieliński był również jednym z pierwszych w Królestwie działaczy gospodarczych, co właściwie w historiografii polskiej jest sprawą nieznaną. Głównie to z jego inicjatywy powstał w Płocku Dom Zleceń Rolników Płockich. Celem tej instytucji było możliwie zupełne wyeliminowanie pośrednictwa handlowego, co praktycznie przyczyniło się do walki o handel z hurtownikami żydowskimi, prowadzącymi jak dotąd monopolistyczny zbożowy handel zagraniczny. Płocki Dom Zleceń otworzył furtkę dla samo organizacji handlu polskiego, w następstwie czego powstały następne placówki we Włocławku, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu, Lublinie, Hrubieszowie itp., przy czym dla większości z nich, Dom Zleceń w Płocku spełniał rolę centrali[8]. Sprawa dla handlowców żydowskich stała się na tyle poważną, że powszechnie szanowany rabin Warszawy Meisels, który znanym był również jako polski patriota, uzależniał poparcie przez Żydów powstania styczniowego, właśnie od likwidacji Domów Zleceń[9]. Później, w historiografii żydowskiej w Polsce okresu międzywojennego, działalność Domów Zleceń uznano jako działanie anty-

semickie, zaś ich upadek uznano z kolei jako następstwo braku doświadczenia handlowego ze strony kierowników tych instytucji[10].

Gustaw Zieliński był również, obok bardziej znanego Andrzeja hr. Zamoyskiego, współorganizatorem i członkiem władz pierwszego, sławnego z podjęcia wielu reform społeczno-ekonomicznych Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Jako przedstawiciel powiatu lipnowskiego wchodził w skład jego Komitetu. Pełnił również funkcję prezesa jego oddziału płockiego. Postępowy charakter organizacji spowodował rychłą likwidację stowarzyszenia przez carat, w okolicznościach ogólnych represji popowstaniowych[11].

Podobnie nieznaną w historiografii jest jego przynależność i zarazem wybitna rola w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, samorządowej instytucji państwowo-prywatnej, którą do istnienia powołał jeszcze w 1825 r. Ksawery ks. Drucki-Lubecki. Instytucja ta, bodajże jako jedyna oparła się likwidacji przez carat w czasie represji po 1863 r. i przetrwała do czasów Polski Odrodzonej. Była ona niezmiernie zasłużoną dla obrony polskiego stanu posiadania ziemi. Zieliński w Towarzystwie Kredytowym, będąc członkiem jego Komitetu, odgrywał wraz z Andrzejem Zamoyskim również i tu czołową rolę. Ponadto przez wiele lat był prezesem tzw. Zebrń Ogólnych Towarzystwa oraz jako radca, wieloletnim członkiem władz Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego w Płocku[12]. Zapewne te ostatnie fakty przesądziły o szczególnych, wręcz uczuciowych związkach poety z Płockiem. Niejeko na marginesie tych spostrzeżeń warto podkreślić, że działania gospodarcze Zielińskiego, Zamoyskiego i innych, związanych z nimi działaczy, na wiele lat wyprzedziły odnośne tezy tzw. pozytywistów warszawskich, naturalnie bez prezentowanego przez nich serwilizmu wobec Rosji.

Obok równolegle rozwijanej twórczości literackiej, z której omawiania w niniejszym artykule świadomie rezygnujemy, do najistotniejszych jego działań należało zgromadzenie słynnej w Królestwie tzw. biblioteki skępskiej, która stanowiła jeden z największych i najbogatszych prywatnych księgozbiorów polskich. Podstawę biblioteki stanowiły zbiory znanego bibliofila warszawskiego Ignacego Wilczewskiego, który cały swój majątek poświęcił zbieraniu książek, co zresztą czynił ze sublimowanym znawstwem. Po jego śmierci, większość księgozbioru nabył od jego rodziny w 1865 r. Gustaw Zieliński. Nie wchodząc w opis zawartości należy podnieść, że biblioteka zawierała wiele inkunabułów, starodruków, a także dzieł z różnych dziedzin nauki, nie mówiąc już o rozmaitych materiałach rękopiśmiennych, czy też archiwalnych. Jak podaje jego syn Józef, w chwili śmierci G. Zielińskiego, biblioteka skępska posiadała na stanie 15.528 dzieł, co stanowiło 21.290 tomów. Prócz tego posiadała 1486 różnego rodzaju map, 20 różnych atlasów, autografy, dokumenty pergaminowe, rękopisy itp. W liczbie tej znajdowało się ponad 60 inkunabułów. Zbiory te były zlokalizowane w Skępem w specjalnym budynku na terenie ogrodu, położonego tuż nad jeziorem[13].

Ogromne sumy wydawane przez G. Zielińskiego na rzecz gromadzonego księgozbioru, przyczyniły się znacznie do ruiny finansowej, prawie magnackiej fortuny Zielińskich[14]. Całkowita ruina nastąpiła jednak dopiero po śmierci poety, co miało miejsce ok. 1902 r. Wtedy to jeden z synów Gustawa, poprzez prowadzone niezbyt szczęśliwie operacje finansowe, które były gwarantowane odpowiedzialnością solidarną całej rodziny Zielińskich, przyczynił się do kompletnego jej bankructwa. Sytuacja ta objęła wiadomymi skutkami i najstarszego syna Gustawa - Józefa Zielińskiego (1845-1905) z Łążyna, który został zagrożony licytacją majątku, jako poręczyciel brata. Postanowił on uchronić od niej cenny, odziedziczony księgozbiór, który jeszcze jego ojciec za życia postanowił przekazać w darze społeczeństwu Płocka. Józef Zieliński postanowił wypełnić jego wolę. Dlatego też pismem z 3 kwietnia 1902 r. zwrócił się on do Zarządu Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku[15] z propozycją przekazania księgozbioru na własność miasta Płocka jeśli Towarzystwo zdecyduje się przejąć go pod swoją opiekę, na warunkach określonych przez niego. Zieliński w piśmie przedstawił również ten szczegół, że biblioteka składała się z ok. 30 tysięcy tomów, przeważnie o treści nierolniczej[16].

Darowiznę Zieliński obwarował następującymi warunkami:

1. Biblioteka będzie nosiła nazwę Zielińskich;
2. wszystkie książki będą umieszczone w jednej sali lub w dwóch mniejszych pokojach, w których będzie wyodrębniony dział polski od działu zagranicznego oraz będzie wyodrębniona czytelnia;
3. Biblioteka będzie miała 3 opiekunów wyznaczonych przez Towarzystwo Rolnicze, z których jeden będzie przedstawicielem rodziny Zielińskich;
4. Towarzystwo Rolnicze będzie utrzymywało stałego konserwatora-bibliotekarza, wyznania rzymskokatolickiego;
5. książki nikomu nie będą udostępniane poza obrębem biblioteki.

Jednocześnie zaznaczył, że gdyby w przyszłości Towarzystwo z jakiś względów miało się rozwiązać, to biblioteka przechodzi po wieczne czasy na własność miasta Płocka. Gdyby jej z kolei nie chciano, sukcesorem ustanawiał kapitułę katedralną płocką[17].

Jakkolwiek Towarzystwo Rolnicze ze względu na obowiązujące przepisy prawne nie mogło przyjąć tego daru, to jednak znalazło się grono osób, które zainteresowało się losem biblioteki. Należał do nich wybitny działacz polityczny i społeczny, główny inicjator powstania reaktywowanego w 1907 r. Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie Stanisław Chełchowski (1866-1907), który wówczas pełnił funkcję prezesa Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku. Podobnie i wiceprezes tegoż Towarzystwa Tomasz Sieklucki (1868-1935), który w latach następnych, zasłynął m.in. jako czołowy działacz płockiego koła Polskiej Macierzy Szkolnej, a także słynny na wielu polach działalności społecznej zarówno w Płocku jak i w skali całego tzw. Królestwa Polskiego Bolesław Zdziarski (1863-1931). Ten ostatni, co potwierdzał sam J. Zieliński, działając z ramienia Towarzystwa Rolniczego, or-

ganizował transport dla przewiezienia księgozbioru do Płocka[18]. Niedawno zaś przybyły z dalekiego Tomska na Syberii do Płocka lekarz Aleksander Maciesza, ofiarował się opiekować zbiorami bezinteresownie, byleby tylko zabezpieczyć dar Zielińskich. Wspomnianym działaczom, którzy byli ludźmi wykształconymi i zarazem czynnymi działaczami kulturalno-oświatowymi[19], doskonale była znaną wartość bezcennego i zarazem słynnego księgozbioru. Dlatego na ich wniosek, Zarząd Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia postanowił wyasygnować 1000 rb na pokrycie kosztów przywózki, a także sprawienie szaf i półek oraz 500 rb na pokrycie kosztów utrzymania biblioteki. Jednocześnie próbowano wciągnąć do współpracy Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Towarzystwo Kredytowe m. Płocka i Płockie Towarzystwo Lekarskie, oczekując od nich niezbędnej finansowej pomocy, zresztą bez większego rezultatu.

W tym czasie w Towarzystwie Rolniczym powstała koncepcja, którą najprawdopodobniej wysunął Sieklucki lub Zdziarski, ażeby powołać do istnienia Towarzystwo, na wzór istniejącego już w cesarstwie Towarzystwa Miłośników Nauki Literatury i Sztuk Pięknych. Towarzystwo to z kolei miałoby przejąć bibliotekę, sprawując nad nią niezbędny nadzór. Z uwagi na obowiązujące w Królestwie Polskim restrykcje polityczne, koncepcja ta okazała się niewykonalną. Mimo to, nie biorąc formalnej odpowiedzialności za bibliotekę, Zarząd na posiedzeniu 14 listopada 1902 r. postanowił przyznać na cele biblioteki pomieszczenia po byłym archiwum Towarzystwa. Okazało się również, że na cele biblioteki Towarzystwo może wyasygnować nie 1000, lecz zaledwie 600 rb. W tym czasie do dotychczasowych warunków przekazania daru, J. Zieliński dodał nowy, tj. że będzie osobiście i bezpłatnie sprawował nadzór nad biblioteką. Dla tych celów zażądał od władz Towarzystwa Rolniczego dwupokojowego mieszkania w Płocku. Jednocześnie prosił o zapewnienie środków na konserwację księgozbioru.

Tymczasem w styczniu i lutym 1903 r. zaczynają przybywać do Płocka pierwsze partie biblioteki skępskiej. Sprawa dalszych przesyłek została jednak zawieszona i to na dłuższy czas. Powstała bowiem wątpliwość, czy uda się utworzyć jakąś instytucję, względnie stowarzyszenie i czy przy mnogości stowarzyszeń już istniejących, uda się, jak wówczas sądzono, powołań nową, samowystarczalną instytucję. Ciszę przerwał syn Józefa Zielińskiego Gustaw, który z kolei oznajmił gotowość objęcia posady bibliotekarza z uposażeniem miesięcznym 25-30 rb. Naturalnie zażądał także mieszkania. Z jego strony było to żądanie minimalne. Z otwartością też oświadczył, że ze swoimi kwalifikacjami nigdzie nie może znaleźć pracy, natomiast posiada profesjonalne przygotowanie do pracy właśnie w bibliotece. Zarząd Towarzystwa Rolniczego życzliwie odniósł się do kwestii, jednakże na sfinalizowanie brakowało funduszów.

Do sprawy biblioteki powrócono dopiero 19 stycznia 1904 r. Wtedy to, w porozumieniu z płockimi władzami kościelnymi, postanowiono ulokować bibliotekę w muzeum diecezjalnym, zaś do rozmów o wyrażenie zgody na nowe lokum przez ofiarodawcę, wyznaczono ks. kanonika Ignacego Lasockiego. Wybrano też komisję biblioteczną w składzie: ks. kanonik Tomasz Kowalewski, mecenas Jan Święcicki, inż. Kamiński i dr A. Maciesza. Komisja miała opracować regulamin ustalający zasady funkcjonowania biblioteki oraz sposób korzystania przez czytelników z jej zasobów. Regulamin miał być przedstawiony do akceptacji kapitule katedralnej płockiej. Do jego opracowania jednak nie doszło. Sprawę przejął sam J. Zieliński, który wobec przewlekania jej przez działaczy Towarzystwa Rolniczego postanowił, według relacji ks. Kowalewskiego, przekazać księgozbiór bez warunków kapitule płockiej, ponieważ tylko ona była w stanie zapewnić jemu właściwą opiekę.

15 kwietnia 1904 r. księgozbiór został w drodze aktu fikcyjnej sprzedaży, sprzedany kapitule. Akt notarialny został jednakże sporządzony na nazwisko ks. Tadeusza Kowalewskiego[20]. Obowiązujące jeszcze wówczas restrykcyjne przepisy, które były skierowane przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu, w praktyce pozbawiły kapitułę osobowości prawnej. Dlatego wszelkie sprawy transakcyjne zwykle załatwiano na nazwiska osób prywatnych.

Jeśli chodzi o stwierdzenie ks. Kowalewskiego, że J. Zieliński przekazał bibliotekę skępską kapitule płockiej bez warunków wstępnych[21], to należy podkreślić, że jego relacja na ten temat nie była do końca zgodna ze stanem faktycznym. Z pisma J. Zielińskiego do prezesa Chełchowskiego z 22 stycznia 1904 r. wynika, że Darczyńca zobowiązywał się przekazać kapitule księgozbiór na następujących warunkach:

1. Biblioteka ofiarowana Płockowi stanowić będzie osobną całość pod nazwą "Biblioteki Zielińskich". Będzie nienaruszona i nic z niej usunięte nie zostanie nawet książki" /.../ któreby pod Indeksem (kościelnym - przyp. aut.) się znajdowały".

2. Oprócz kapituły, której faktycznie zostanie powierzona opieka nad księgozbiorem, dodatkowo zostaną wyznaczone trzy osoby, z których dwie byłyby wyłonione z Towarzystwa Rolniczego, zaś jedna reprezentowałaby mieszkańców Płocka, w celu sprawowania dodatkowego nadzoru nad biblioteką. Jednocześnie Zieliński zastrzegał, że funkcję bibliotekarza powinien sprawować jego syn Gustaw, który przez długie lata pracował jako bibliotekarz w Krakowie.

3. Gdyby w przyszłości okazało się, że biblioteka może być przekazana, jako biblioteka publiczna na rzecz miasta i otrzyma odpowiedni lokal, to kapituła katedralna płocka nie będzie w tym czynić jakichkolwiek przeszkód w oddaniu całości.

Jednocześnie Zieliński wydał szczegółowe wskazówki dotyczące np. sposobu katalogowania poszczególnych pozycji, określił wygląd kart bibliotecznych itp. Swoje pismo zakończył następującym uzasadnieniem: "... myślą przewodnią było /.../ uczynić tę poważną w każdym razie bibliotekę bezużytecznie na prowincji spoczywającą, użyteczną i przystępną dla wszystkich, którzy z niej korzystać zechcą i szczególnie dla pracujących na polu naukowym /.../. Może jeszcze inne cenne zasoby Płock otrzyma i Płock poszczycić się będzie

mógł, jako pierwsze prowincjonalne u nas miasto swoją biblioteką i muzeum".

Wśród warunków był również i ten, ażeby funkcję bibliotekarza spełniał jego syn Gustaw Zieliński, który mógłby ją kumulować z funkcją pracownika Stacji Meteorologicznej Towarzystwa Rolniczego. Jednocześnie Zieliński prosił S. Chełchowskiego o wsparcie w kapitule kandydatury swego syna na bibliotekarza[22].

O warunkach przechowywania księgozbioru przez kapitułę płocką J. Zieliński poinformował jednocześnie redaktora Adama Grabowskiego, który w tym czasie pełnił także funkcję sekretarza Zarządu Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku. Uczynił to w piśmie z dnia 2 lutego 1904 r. Zaznaczył w nim, że to właśnie reprezentujący kapitułę płocką ks. prałat Ignacy Lasocki pisemnie w jej imieniu zobowiązał się do przejęcia depozytu, nie stawiając jakichkolwiek warunków. Poinformował też prywatnie Grabowskiego, iż wątpi, czy kapituła zechce zatrudnić do obsługi biblioteki jego syna w sytuacji, kiedy nie będzie mogła księgozbioru uważać za swoją własność. Z treści listu wynika, że o warunkach przekazania depozytu poinformował również pisemnie Bolesława Zdziarskiego[23].

Z kolei z listu J. Zielińskiego do kanonika Kowalewskiego z dnia 3 lipca 1904 r. wynika, w międzyczasie Józef Zieliński dwa razy pisał do niego, na co nie otrzymał odpowiedzi. W liście Zieliński informował księdza, że jest ciężko chory i tym samym nie może osobiście przyjechać do Płocka. Jednocześnie zapytywał, czy biblioteka katalogowana jest zgodnie z jego instrukcją, którą przesłał za pośrednictwem A. Grabowskiego. Zieliński jeszcze raz szczegółowo nakreślił księdzu sposób znakowania książek i działów. Napisał również, że życzy sobie, aby biblioteka nosiła nazwę "Biblioteka Kapituły im. Zielińskich". Jednocześnie poinformował księdza, że aktualnie przebywa w lecznicy dr. Dydyńskiego w Warszawie[24].

Z pisma J. Zielińskiego do redaktora "Ech Płockich i Łomżyńskich" z 6 listopada 1904 r. wynika, że Darczyńca licząc się poważnie z możliwością zarekwirowania przez komorników księgozbioru, na wszelki wypadek prawdopodobnie jeszcze w 1902 lub 1903 r. sporządził jednostronny akt darowizny, czyniąc jedynym właścicielem Gubernialne Towarzystwo Rolnicze w Płocku. Sytuacja materialna Zielińskiego była dramatyczna. Dlatego Zieliński prosił Adama Grabowskiego, ażeby ten w biurze Towarzystwa odnalazł wspomniany akt, co z pewnością uchroni księgozbiór przed ewentualnym aresztem. W piśmie tym, ponaglał działaczy Towarzystwa, a zwłaszcza Bolesława Zdziarskiego, ażeby niezwłocznie przysłali 12 furmanek w celu przewiezienia księgozbioru do Płocka[25].

Nie wchodząc w dalsze szczegóły, niemalże do końca tego roku przysyłane były kolejne partie książek. Składowane były w pomieszczeniach Towarzystwa Rolniczego, w nowo wybudowanym budynku muzeum diecezjalnego, który pod wzgldem przygotowania znajdował się jeszcze w stanie surowym zamkniętym oraz w mieszkaniu jednego z kanoników płockich, w którym tylko nieznaczna część księgozbioru została umieszczona na tymczasowych regałach. Niestety warunki przechowywania w dwóch pierwszych pomieszczeniach nie były najlepsze, z uwagi na duże zawilgocenie pomieszczeń, brak ogrzewania i brak jakiegokolwiek wyposażenia bibliotecznego. Natomiast w pomieszczeniach po byłym archiwum w Towarzystwie Rolniczym, dodatkowy mankament stanowiła łatwa dostępność do księgozbioru dla osób trzecich, co wynikało z braku właściwego nadzoru nad depozytem.

Momentem przełomowym w sprawie był artykuł pt. "W sprawie biblioteki Zielińskich", jaki ukazał się w "Gazecie Polskiej" w połowie 1904 r., autorstwa bliżej nam nieznanego dr. Bronisława Borowskiego z Warszawy. Borowski na podstawie rozeznania osobiście dokonanego w Płocku, jednoznacznie stwierdził, że warunki przechowywania księgozbioru są wręcz tragiczne, i że przyczyniają się tylko do jego niszczenia. Ujawnił również, że księgozbiór Zielińskich liczył ok. 30.000 pozycji. Wypomniał ks. Kowalewskiemu skutki braku fachowego nadzoru nad biblioteką itp. a także odrzucenie oferty Gustawa Zielińskiego, którego uważał za człowieka fachowego.

Równolegle z Borowskim odezwał się syn Darczyńcy Gustaw Zieliński, który z kolei wystąpił z pretensjami wobec ks. Kowalewskiego, jakoby ten nie wykonywał warunków umowy, na mocy której miał być zatrudnionym jako bibliotekarz. Tym razem, jak wynika z relacji ks. Kowalewskiego, warunkował on dalsze przekazywanie cennych sprzętów, eksponatów historycznych, dużej jeszcze ilości rękopisów oraz książek, od zatrudnienia go w bibliotece. Stanowisko w tej sprawie miał przedstawić w listach do ks. Kowalewskiego we wrześniu i październiku 1904 r. W tym ostatnim liście, dodatkowo zarzucał księdzu brak właściwego przechowywania zbiorów, co powodowało ich niszczenie. Uczynił to jednakże w delikatnej formie[26].

Wystąpienia Borowskiego i G. Zielińskiego bardzo dotknęły ks. Kowalewskiego. Jakkolwiek nie zachowała się jego korespondencja w sprawie, to z listów obydwu Zielińskich do księdza wynika, iż ten zapytywał, czy dr Borowski był im osobiście znanym. Zapewne doszukiwał się inspiracji właśnie Zielińskich w powstaniu publikacji Borowskiego. Obydwaj Zielińscy naturalnie wyparli się jakichkolwiek związków z Borowskim, a nawet, jak wynika z listu Elizy Zielińskiej z 26 sierpnia 1904 r., który pisała w imieniu ciężko już chorego męża Józefa, prosiła księdza ażeby zbagatelizował sprawę. E. Zielińska jednocześnie prosiła o odebranie kolejnych partii księgozbioru. Natomiast z listu Gustawa Zielińskiego z 3 września 1905 r. skierowanego do ks. Kowalewskiego wynika, że w czasie opisywanej polemiki z Borowskim, były już podjęte prace nad porządkowaniem biblioteki. W iiście tym Zieliński jednocześnie monitował księdza o odebranie kolejnej przygotowanej dostawy z Łążyna[27].

Te dwa ataki, tj. Borowskiego i co zastanawia Gustawa Zielińskiego, zmusiły ks. Kowalewskiego do zajęcia stanowiska. Dał temu wyraz publikując dopiero pod datą 31 maja 1905 r. obszerny artykuł na łamach "Ech Płockich i Włocławskich"[28]. Ksiądz naturalnie zakwestionował zasadność zarzutów Borowskiego i to w

całej ich rozciągłości. Zaprzeczył również zarzutom G. Zielińskiego podkreślając, że z jego strony nigdy nie padła propozycja jego zatrudnienia. Co więcej, ks. Kowalewski wyrażał zaskoczenie, czy w ogóle taka propozycja miała kiedykolwiek miejsce. Z drugiej strony trudno jednak przypuszczać, ażeby trzykrotne i natarczywe żądanie ze strony Gustawa Zielińskiego, proszącego o zatrudnienie go, co również potwierdził w swej relacji ks. Kowalewski[29], stanowiło kaprys, względnie dowolną z jego strony zachciankę. O zatrudnienie syna nalegał również Józef Zieliński, o czym ks. Kowalewski doskonale wiedział, przyjmując w imieniu kapituły depozyt. Zieliński po raz ostatni zwrócił się w tej sprawie w grudniu 1904 r. W rezultacie nie wiemy, czy sprawa zatrudnienia Gustawa Zielińskiego była rozpatrywana jeszcze na etapie pertraktacji prowadzonych w Towarzystwie Rolniczym, czy też taki fakt miał miejsce, podczas rozmów prowadzonych na temat przeznaczenia biblioteki między J. Zielińskim i ks. Ignacym Lasockim, który w tym wypadku reprezentował kapitułę płocką.

Wspomniany incydent spowodował też długą ciszę we wzajemnych kontaktach między ks. Kowalewskim i rodziną Zielińskich. Przerwał ją dopiero ks. Kowalewski, który w liście z 13 października 1905 r. informował J. Zielińskiego, że porządkowanie księgozbioru zbliża się do końca. Zapowiadał, że niebawem rozpocznie się katalogowanie depozytu. Ksiądz pisał, że administrator majątku Zielińskich w Skępem nie udzielił mu odpowiedzi, kiedy ten listownie zapytywał go, co do terminu odbierania reszty księgozbioru. Wyrażał też niepokój o los nieodebranych jeszcze książek, a zwłaszcza rękopisów, które miały znajdować się po różnych miejscach.

Ostatni list J. Zielińskiego do ks. Kowalewskiego pochodzi z 18 października 1905 r. Z jego treści wynika, że ks. Kowalewski musiał w międzyczasie napisać jeszcze jeden list. W liście tym prosił J. Zielińskiego o przesłanie portretu olejnego Gustawa Zielińskiego - poety w celu sporządzenia kopii, a także dobrych zdjęć Józefa Zielińskiego, dla sporządzenia z nich portretu. Prosił jednocześnie o zabezpieczenie pozostałych zbiorów, a zwłaszcza rękopisów. Jednocześnie zapraszał Zielińskiego do Płocka. Odpowiedź adresata była grzeczna, lecz zimna. Zieliński odpisał, że sporządzenie portretów jest zbyt dużym wydatkiem i dlatego należy z tego zrezygnować. Sam znajduje się w ciężkim stanie zdrowia. Dlatego osobiście nie przybędzie do Płocka, podobnie zresztą jak żona Eliza i syn Gustaw. Oboje zresztą muszą go pielęgnować. Tłumaczył też zwłokę w dostawach przewlekłością złego stanu zdrowia. Dał też księdzu jedyne zalecenie, ażeby pergaminy były wystawione w gablotach[31]. Był to zresztą ostatni już kontakt wspomnianych osób. W kilka dni później, tj. 24 października 1905 r. J. Zieliński umiera.

Wypełniając wolę ojca Gustaw Zieliński przywiózł dwie skrzynie książek i rękopisów z Łążyna do Płocka, których ks. Kowalewski nie wiadomo dlaczego nie odbierał. Dostawa nie objęła rękopisów i książek pozostających w Skępem. G. Zieliński pisze, że doznał wówczas dziwnego przyjęcia i odniósł wrażenie, że biblioteka skępska dla miasta przepadła, a także że kapituła traktuje ją jako swoją własność i nikomu nie pozwala się wtrącać w przedmiocie. Mimo to, wspomniał o pozostałej części zbioru w Łążynie i Skępem, prosząc o rychłe ich zabranie. Zbiory te nigdy nie trafiły do Płocka. Na tym też urywa się na stałe wszelki kontakt ks. Kowalewskiego z synem Darczyńcy[32].

Wybuch rewolucji z 1905 r., która również zapisała się w sposób trwały w historii miasta, niejako odsunął na bok sprawę biblioteki skępskiej. Wtedy większość społeczeństwa żyła problemami politycznymi, które jak wiemy, przyniosły głębokie przemiany. Kiedy sytuacja się trochę unormowała, do sprawy biblioteki znowu powrócono. G. Zieliński podaje, iż był rozczarowanym, że nikt do niego nie zwraca się po resztę, pokaźnego jeszcze zasobu. Dodawał też, że dochodziły do niego rozmaite plotki, rozsiewane przez nieznanego z nazwiska nauczyciela płockiego, według których biblioteka została zdewastowana. To wszystko napełniało go goryczą. Dlatego postanowił zapomnieć o sprawie, co też trwało przez kilka najbliższych lat[33].

Kiedy reaktywowano Towarzystwo Naukowe w Płocku, sprawa zbiorów skępskich stała się aktualną. Towarzystwo było instytucją, które wśród rozlicznych zadań, miało w statucie prawo do posiadania biblioteki, a także prawo do zakładania swoich oddziałów, bibliotek publicznych oraz tzw. Domów Ludowych i to na terenie całej guberni. Pozyskanie zbiorów skępskich dla reaktywowanego Towarzystwa było marzeniem i celem działań podjętych przez pierwszego jego prezesa Zarządu Aleksandra Macieszę (1875-1945). Pamiętamy, że podejmował on już w tym kierunku działania jeszcze w ramach Towarzystwa Rolniczego, kiedy chodziło o sprowadzenie i zabezpieczenie księgozbioru skępskiego do Płocka. Na pierwszym już posiedzeniu Zarządu Towarzystwa w tym właśnie celu na jego wniosek powołano Wydział Biblioteczny TNP, który miał na celu utworzenie biblioteki naukowej. Podczas tego posiedzenia podjęto pewne, precedensowe działanie, które miało na celu rozsławienie Biblioteki Zielińskich w kręgach naukowych. Mianowicie, kiedy informowano o powstaniu Towarzystwa Płockiego różne instytucje naukowe, m.in. Polską Akademię Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowe w Warszawie, Toruniu, Poznaniu itp., nie omieszkano również poinformować, że biblioteka Zielińskich w Płocku jest dostępna do badań[34].

Na następnym posiedzeniu Zarządu, które odbyło się 25 kwietnia 1907 r., sprawa przejęcia biblioteki przez TNP stała się głównym punktem porządku obrad. Powodem był wyjazd dotychczasowego jej opiekuna ks. Kowalewskiego z Płocka do innych zadań duszpasterskich. Według referującego sprawę A. Macieszy ks. Kowalewski postanowił przekazać ją do TNP, tj. "...pozostawić ją w dobrych rękach". Jednocześnie prezes poinformował, że kapituła potrzebuje zajmowane dotychczas przez bibliotekę pomieszczenia dla własnych celów i domaga się jej przeniesienia[35].

Warto nadmienić, że na posiedzeniu tym nie był obecny członek Zarządu TNP B. Zdziarski, który zresztą prawdopodobnie celowo, nie był zapraszanym przez prezesa na kilka kolejnych posiedzeń. To dziwne

zachowanie wiąże się z pretensjami, jakie podjął Zdziarski wobec zbiorów skępskich. 22 marca 1907 r. z jego inicjatywy utworzono w Płocku Towarzystwo Biblioteki Publicznej. Myśl powołania stowarzyszenia wprawdzie powstała na fali przemian, jakie w pewnych dziedzinach wniosła rewolucja z lat 1905-1907 i to nie ulega wątpliwości. Wtedy to już w sposób legalny działało w Płocku Towarzystwo Opieki nad Mową Ojczystą tzw. TOnMO, założone przez rodzeństwo Przybyszewskich z Płocka, przy którym działała Biblioteka "Czytelnia Polska"[36]. Istniało również Towarzystwo Bibliotek Parafialnych Diecezji Płockiej, które powstało z inicjatywy ówczesnego ordynariusza płockiego biskupa Apolinarego Wnukowskiego oraz ówczesnego prałata kapituły płockiej, wiceprezesa Zarządu TNP i późniejszego biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego[37]. Sam Kościół w Płocku posiadał bibliotekę seminaryjną, która posiadała wspaniałe, bo gromadzone przez wieki zbiory. W Płocku istniały jeszcze biblioteka pn. Zbiory Szkolne, która powstała około 1900 r. i jako taka, wchodziła jako wydział autonomiczny w skład TNP, a także specjalistyczne biblioteki należące do Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego.

Osiągnięciami mogli również pochwalić się Żydzi płoccy, którzy stanowili trzecią część mieszkańców Płocka. Już w 1896 r. powstała w Płocku zrazu tajna biblioteka, występująca później pod nazwą "Hazomir (hebr.-"śpiew"), która była jedną z pierwszych i najlepiej zaopatrzonych bibliotek żydowskich w Królestwie, jakie powstały po dwóch, istniejących już w Warszawie[38]. Jej zawartości nie znamy. Wiemy tylko, że posiadała znakomicie zaopatrzony dział starodruków, który gromadził zabytki narodowej i religijnej kultury żydowskiej. Biblioteka istniała do 1939 r. i podzieliła tragiczny los żydowskiej społeczności Płocka[39].

Informacja o możliwości przejęcia przez TNP biblioteki Zielińskich wzmogła dyskusję na temat celowości tego faktu. Zdziarski opowiadał się za przejęciem jej właśnie przez utworzone przez niego Towarzystwo Biblioteki Publicznej, jak również i zbiorów z innych bibliotek w Płocku. Było to w sytuacji, kiedy to obydwa stowarzyszenia nie posiadały własnych siedzib, a także borykały się z niedostatkiem środków finansowych. Dodatkowym argumentem, dopingującym Zdziarskiego, był obserwowany w Płocku bujny rozwój czytelnictwa wśród żydowskiej społeczności Płocka, co traktował za swoiste wyzwanie[40].

O potrzebie rozwijania Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Płocku upewniała Zdziarskiego jeszcze jedna okoliczność. Mimo swych związków z TNP, do którego przynależność jako do instytucji czysto polskiej w praktyce sprowadzał do obywatelskiej powinności, to najprawdopodobniej nie do końca wierzył w przyszłość tej instytucji. Już sama nazwa "Towarzystwo Naukowe" zdaniem Zdziarskiego odstraszała ogół mieszkańców, którzy w ogromnej większości posiadali mierne przygotowanie intelektualne. Podobnie niskie mniemanie miał o kwalifikacjach samych założycieli TNP. Dał temu wyraz kiedy pisał, że "...nazwa Towarzystwa Naukowego dogadza jeno tym wielkim, którzy nic prócz "Kurierów" nie czytają, po cukierniach za to najwięcej mądrzą, a uczyć mogliby i chętnie uczyliby, ale... grać w winta"[41]. W tym kontekście chwalił działalność "Uniwersytetu dla Wszystkich" zachęcając TNP do czynnego włączenia się w jego działalność[42]. Zdziarskiego raziła także zbyt wysoka jego zdaniem składka członkowska, ustalona na 3 ruble rocznie, w związku z czym postawił zarzut, że działacze TNP odsuwają od wiedzy ogół mieszkańców i czynią z niego stowarzyszenie elitarne. Uniemożliwiają też powszechny dostęp do księgozbioru, który monopolizują.

Stanowiska Zdziarskiego nie można było lekceważyć. Był to człowiek doświadczony, który cieszył się uznaniem nie tylko w Płocku, ale i w skali krajowej. Sam też reprezentował ogromną wiedzę i to w zgoła różnych dziedzinach, czego upust dawał w licznych publikacjach. Postawę Zdziarskiego doskonale rozumiał A. Maciesza, który najprawdopodobniej i sam te obawy podzielał. W tym czasie w Płocku nie wiele było osób, które byłyby w stanie podjąć działalność stricte naukową. Prawdopodobnie Maciesza wierzył w swoją gwiazdę, tj. we własne umiejętności, zdolności organizacyjne i upór w dążeniu do celu. Dlatego przyjął postawę wyczekującą, najwidoczniej sądząc, że przyszłość przyzna jemu rację. Dlatego nie zrażając się cierpkimi uwagami Zdziarskiego, Maciesza był jednym z pierwszych, który został członkiem Towarzystwa Biblioteki Publicznej, co z satysfakcją odnotował jego krytyk[43].

12 maja 1907 r. przeprowadzono wybory do Zarządu Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Płocku, do którego weszli m.in.: Czesław Przybyszewski, Halina Rutska, J. Piechowska, Władysława Chądzyńska, dr Jan Gołębiowski, Stanisław Skorupski, Aleksander Majdecki dr Aleksander Zaleski, dr Kunig, Józef Rokitnicki, Klemens Łuczycki red. Stefan Kryński, Leon Przybylski i Bolesław Zdziarski. Prezesem jednomyślnie wybrano Stefana Rutskiego, kasjerem został dr Zaleski, a sekretarką Chądzyńska[44].

Ze składu członków wynika, że koncepcja utworzenia jednej biblioteki zyskała powszechną akceptację, zwłaszcza że wszystkie bez wyjątku wymienione osoby były także członkami TNP, niektóre zaś szczególnie czynnymi. W tej sytuacji trzy towarzystwa tj. TNP, TOnMO oraz Towarzystwo Biblioteki Publicznej powołały wspólną komisję, która miała zadecydować o powstaniu jednej biblioteki w Płocku. W rozmowach wspomniane instytucje reprezentowali: Czesław Przybyszewski, Władysława Chądzyńska, Bolesław Zdziarski, dr Aleksander Zaleski i Aleksander Majdecki. Przebiegu rozmów nie znamy, choć wiemy, że zakończyły się fiaskiem.

BolesŃaw Zdziarski jeszcze kilkakrotnie wypowiadał się na łamach prasy w obronie swej koncepcji, czego omawianie pomijamy. W tym czasie Zarząd TNP już konkretnie określił swój stosunek tak, co do zadań TNP, jak i losów darowizny Zielińskich. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie zdanie A. Macieszy przeważyło o konieczności przejęcia przez TNP zbiorów skępskich, co przecież gwarantowało przyszłość Towarzystwu Na-

ukowemu. Musiał zatem przekonać o słuszności swej koncepcji i obojga Rutskich, a przede wszystkim dr Zaleskiego, który był również członkiem-założycielem TNP. Spostrzeżenie to niejako uzasadnia wycofanie się z Zarządu Towarzystwa Biblioteki Publicznej i to przed terminem, obojga Rutskich i co ważniejsze - dr Zaleskiego[45].

Podczas tej zażartej dyskusji dotyczącej przyszłości daru Zielińskich, Zarząd TNP na posiedzeniu z 25 kwietnia postanowił upoważnić Macieszę i Rutskiego do zawarcia z ks. Kowalewskim umowy notarialnej o przejęciu przez TNP w Płocku na własność Biblioteki Zielińskich. Postanowiono również o pozostawienie na tym samym miejscu zbiorów co dotychczas, a więc w pomieszczeniach kapitulnych, co akceptował wiceprezes Zarządu TNP ks. prałat Nowowiejski, który jednocześnie był członkiem tejże kapituły[46]. Niebawem ks. Kowalewski aktem fikcyjnej sprzedaży przekazał w niepodzielne władanie TNP zbiory Biblioteki Zielińskich[47], kończąc tym samym zażartą dyskusję na jej temat. O fakcie tym Zarząd został poinformowany przez prezesa Macieszę na posiedzeniu w dniu 4 czerwca 1907 r.[48]. Stałą siedzibę uzyskała biblioteka dopiero w 1909 r., jako "Biblioteka im. Zielińskich TNP w Płocku", po adaptacji dla jej potrzeb domu, zakupionego przez Towarzystwo przy ówczesnym Rynku Kanonicznym w Płocku.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa wielkości otrzymanego daru. Według J. Zielińskiego cała biblioteka skępska szacunkowo liczyła ponad 30 tysięcy woluminów.

W akcie darowizny dokonanym przez J. Zielińskiego z 15 kwietnia 1904 r. wymieniono liczbę 24000 tomów, które miały być przekazane ks. Kowalewskiemu. Wspominany dr Borowski, który tak mocnej krytyce poddał działalność ks. Kowalewskiego, twierdził o przekazanym zasobie, jakoby liczył on ok. 30000 tomów i w znacznej części został przez niedbalstwo zniszczony. Sam ks. Kowalewski w swoim polemicznym artykule pt. "Sprawa Biblioteki Zielińskich" wyraźnie powątpiewał, czy tyle książek otrzymał. Zaznaczył, że nie sprawdzał wielkości nadchodzących przesyłek.

Zasadniczą rozbieżność w szacunkach, co do zawartości otrzymanej darowizny wobec określeń aktu notarialnego z 15 kwietnia z 1904 r. ujawnił S. Rutski, na posiedzeniu Zarządu z 4 czerwca 1907 r. Rutski wtedy wyjaśnił, że według przybliżonego szacunku przekazane zbiory liczyć ok. 13000 tomów. Postanowiono w tym celu powołać komisję dla odbioru samej biblioteki i przedmiotów ujętych w zapisie. Komisję mieli stanowić prałat Nowowiejski, Maciesza i Rutski Na tymże posiedzeniu postanowiono również nadać ks. Kowalewskiemu, który wówczas pełnił funkcję dziekana pułtuskiego, honorowy tytuł członka-protektora, w akcie wdzięczności za zapisanie Towarzystwu biblioteki[49].

W 1908 r. powrócił do tej sprawy A. Maciesza w opublikowanym w miejscowej prasie sprawozdaniu Wydziału Bibliotecznego TNP za rok 1907. Nie wchodząc w analizowanie zawiłych i nieprzekonujących argumentów Macieszy, które właściwie były poświęcone obronie ks. Kowalewskiego, poprzestaniemy jedynie na globalnych ustaleniach jakie wówczas zapadły. Wynika z nich, że TNP w Płocku przejęło od ks. Kowalewskiego łącznie ok. 15000 tomów[50]. Wiarygodności tych danych niestety już nie wyjaśnimy i musimy je przyjąć jako obowiązującą wersję. Precyzyjne określenie zasobu daru Zielińskich uniemożliwia brak pełnej dokumentacji, ukazującej globalną wielkość zasobu. Takie niestety nie otrzymał ani ks. Kowalewski, ani tym bardziej Zarząd TNP. Nie wiemy zatem, ile książek przysłano do Płocka, ile rzeczywiście zostało zniszczonych, a także ile zaginęło. Zresztą jak się wydaje, nikt z terenu Płocka nie był zainteresowany uzyskaniem pełnego inwentarza. Z tych przyczyn musimy zadowolić się przytoczoną liczbą.

Pozostają jeszcze do wyjaśnienia losy pozostałej w Łążynie i Skępem części księgozbioru Zielińskich. Sprawę tą bliżej naświetlił G. Zieliński w liście do A. Macieszy, który napisał z Łążyna dopiero 25 stycznia 1910 r. Z treści wynika, że w następstwie lekkomyślnych posunięć ekonomicznych brata, cała fortuna Zielińskich popadła w ostateczną ruinę. Majątek został oddany w administrowanie wierzycieli na spłatę długów. Przeznaczone dla Płocka zbiory, tj. książki, meble, rękopisy oraz wiele innych cennych przedmiotów, zostały sprzedane na licytacji i w ten sposób uległy rozproszeniu. Między innymi sprzedano oryginalny portret ks. Marka, jedyny jaki zachował się w Polsce. Gustaw Zieliński wprawdzie nie wymienił z nazwiska ks. Kowalewskiego, jednakże pisał, że daremnie czekał na odbiór tych rzeczy. Spowodowało to, jego zdaniem, wielką szkodę tak dla biblioteki, jak dla samego Płocka. Zieliński nie omieszkał podkreślić, iż był rozgoryczony obojętnością Płoczczan wobec daru jego rodziny. Podał też kilka szczegółów z życia rodziny. Wynikało z nich, że matka i siostra zamieszkiwały w Łążynie, gdzie utrzymywały się ze skromnej renty. Jeden z braci otrzymał pracę w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim w Warszawie, drugi zaś wyjechał aż do Baku. On sam pracował w bibliotekach ordynackich Zamoyskich i Krasińskich. Niewielkie dochody uzupełniał pracą redakcyjną.

Zieliński nie omieszkał podziękować Macieszy za uratowanie przekazanej do Płocka części biblioteki oraz wyraził wdzięczność za przedłożoną jemu propozycję członkostwa w TNP[51]. W Dziale Rękopisów Biblioteki im. Zielińskich TNP zachowała się korespondencja Gustawa Zielińskiego z A. Macieszą. Miała ona już serdeczny charakter. Zieliński interesował się żywo sprawami Biblioteki i samego TNP. W miarę swoich skromnych możliwości, wzorem wielkiego Dziadka i ojca, starał się zdobywać dla niej różne, ciekawe wydawnictwa. Korespondencja ta trwała do 1930 r. tj. do śmierci Gustawa Zielińskiego.

PRZYPISY:

[1] W zredagowanym w języku rosyjskim statucie Towarzystwa Naukowego Płockiego z 28 grudnia 1906 r. obok Adama Grabowskiego, który był długoletnim redaktorem miejscowego pisma "Echa Płockie i Łomżyńskie", przemianowanego następ-

pnie z "Echa Płockie i Włocławskie", a także sekretarzem Zarządu Guberniałnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku, jako współzałożyciele Towarzystwa występują Aleksander Maciesza, który z zawodu był lekarzem, ks. Tomasz Kowalewski (1857-1928), który wówczas pełnił funkcję kustosza diecezjalnego i Aleksander Zaleski (1855-1926), lekarz, który był zarazem prezesem Towarzystwa Lekarskiego w Płocku.

[2] T N P rkps. 3 Protokoły (z posiedzeń) Towarzystwa Naukowego Płockiego 1907-1910.(PZTN). Prot. z Zebrania Organizacyjnego z 23 III 1907, k 2.

[3] Na tymże zebraniu w tajnym głosowaniu wybrano skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Do Zarządu wybrano A. Macieszę (41 głosów), Józefa Szczepańskiego (34 głosy), A. Grabowskiego (28), Stefana Rutskiego (22) Bolesława Zdziarskiego (22), ks. prałata A.J. Nowowiejskiego (20). Dalsze miejsca zajęli Halina Rutska (15), Bronisława Goldowa (12) i Alesander Zaleski (13). Do Komisji Rewizyjnej wybrano Aleksandra Zaleskiego, Teodora Dzierżanowskiego i Zygmunta Maciejowskiego. Na następnym, już właściwym posiedzeniu Zarządu, które odbyło się 2 kwietnia 1907 r., doszło do jego ukonstytuowania się, które nastąpiło również w drodze tajnego głosowania. I tak prezesem został wybrany Aleksander Maciesza. Należy podkreślić, że ten wybitny działacz wybierany był każdorazowo prezesem i pozostał nim aż do 1945 r., tj. do śmierci. Pierwszym wiceprezesem TNP wobec rezygnacji Szczepańskiego został prałat A.J. Nowowiejski, który w historii miasta zasłynął jako biskup ordynariusz płocki i znakomity zarazem uczony. Drugim wiceprezesem został Stefan Rutski, który jednocześnie został skarbnikiem Towarzystwa. Sekretarzem Zarządu Towarzystwa został Adam Grabowski, zaś jego członkami wybitny działacz spółdzielczy, słynny zresztą w różnych dziedzinach działalności społecznej Bolesław Zdziarsk i Józef Szczepański, który był pierwszym dyrektorem gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku. PZTN Prot. z posiedz. Zarządu z 2 IV 1907, k. 4.

[4] H. R u t s k a, Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 i 1907-1928, [w:] Księga pamiątkowa Koła Płocczan. Warszawa 1931, s. 75-96.

[5] Towarzystwo Naukowe Płockie. Sprawozdanie ogólne z działalności Towarzystwa w r. 1907, "Głos Płocki" 1908, nr 16, s. 5-6.

[6] Zakreślone ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na podjęcie merytorycznej dyskusji w tym temacie. Na podstawie różnorodnego, dostępnego materiału można stwierdzić, że kwestia nabycia przez Towarzystwo Naukowe w Płocku zbiorów skępskich, mogła być tylko jednym i to wcale nie najważniejszym z motywów jego powstania. Jakkolwiek w powołaniu tej instytucji decydującą rolę odegrał A. Maciesza, to jednak, jak sam przyznał, autorem koncepcji był wywodzący się z Płocka, wybitny redaktor i publicysta warszawski Stefan Gorski (1882-1941), który wywołał zainteresowanie problemem, przypominając dzieje Towarzystwa Naukowego w Płocku z lat 1820-1830. Sam też należał do najaktywniejszych członków Towarzystwa. Na podstawie różnych przesanek można wysnuć wniosek,że mogło ono z powodzeniem egzystować i bez zbiorów omawianej biblioteki. Zresztą niemalże do końca nie było oczywistą sprawą przejęcie przez TNP zbiorów Zielińskich. Takie stawianie sprawy ze strony Macieszy było jedynie ukłonem wobec ks. Kowalewskiego, który w rezultacie, jako formalny właściciel biblioteki, "sprzedał" ją na własność T N P, którego był również współzałożycielem. Jakakolwiek inna interpretacja, nie znajduje potwierdzema w źródłach A. M a c i e s z a: Stefan i Halina Rutscy. Zasługi ich na polu organizacji nauki w Płocku. Płock 1933 s. 18-19.

[7] Sprawa biblioteki Zielińskich, "Echa Płoclae i Włocławskie" 1905, nr 46, s. 1-2; nr 47, s. 1, nr 48, s. 1.

[8] Dom Zleceń Rolników Płockich został zarejestrowany 1 sierpnia 1859 r. i w tym dniu rozpoczął działalność. Jego założycielami byli Gustaw Zieliński, Franciszek Klonowski i ówczesny prezes Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku Aleksander Jackowski, który zarazem pełnił funkcję dyrektora biura Domu Zleceń. Była to spółka akcyjna z kapitałem wyjściowym 70.000 rb. Celem jej było wyeliminowanie pośrednictwa w handlu płodami rolnymi, a co za tym idzie podniesienie rentowności gospodarstw rolnych. W pierwszych latach spółka była prowadzona z ogromnym rozmachem i trzeba przyznać, że mocno przyczyniła się do podniesienia ekonomicznego dużej i średniej własności. "Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych" 1860, nr 22, s. 1; nr 99, s. 4-5; nr 107, s. 3-4; nr 122, s. 2.

[9] Z korespondencji rabina Meisels, "Kwartalnik Poświęcony Badaniom Przeszłości Żydów w Polsce" 1912, z. 1, s. 143-147.

[10] I. Schiper, Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich. Warszawa 1937, s. 491.

[11] T N P b. sygn., Lista członków czynnych Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim na rok 1861 b.m.w., s. 116.

[12] T. Oracki, Leksykon sławnych Mazowszan. Ciechanów 1977, s. 124-125.

[13] T N P sygn. 225, Korespondencja Józefa i Gustawa Zielinskich ofiarodawcow na rzecz biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego. J. Zielinski: Krótki rys Biblioteki Skępskiej w chwili przewiezienia jej do Płocka, k. 10.

[14] Jest to wersja obiegowa, która mimo dużych racji prawdopodobieństwa, nie jest do końca prawdziwą. Z bilansu likwidacyjnego Domu Zleceń sporządzonego w 1885 r. wynika, że o trudnościach Gustawa Zielińskiego zadecydowały zobowiązania tzw. wspólników finansowych, tj, głównych udziałowców, z których jednym był właśnie Zieliński. Zieliński mianowicie z megalomanią wielkiego pana polskiego przejął jednostronnie zobowiązania pozostałych dwóch głównych udziałowców, co wynosiło ok 30 000 rb. To zobowiązanie ostatecznie przesądziło o dużych trudnościach dotąd znakomicie prosperującego majątku Należy dodać, że w tą trudną sytuację wpędził Zielińskiego brak uczciwości ze strony kierowników niektórych oddziałów, którzy zaniechali rozliczeń z dyrekcją Domu. Sam Gustaw Zieliński przekazał swoim dzieciom majątek ze względu na powyższą sytuację osłabiony finansowo, jednakże nie uszczuplony terytorialnie. Zob. Komitet Nadzorczy b. Domu Zleceń Rolników Płockich, "Korespondent Płocki" 1886 nr 1, s. 5.

[15] Według ks. T. Kowalewskiego J. Zieliński zwrócił się do Towarzystwa Rolniczego w sprawie przekazania biblioteki w dniach 20 marca i 15 kwietnia 1902 r. T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki Zielińskich, "Echa Płockie i Włocławskie" 1905 nr 46, s. 1.

[16] Sprawozdane z działalności Towarzystwa Rolniczego w Płocku za rok 1902. Płock 1903, s. 47.

[17] T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki... nr 46, s. 1.

[18] Tamże.

[19] Zarówno Chełchowski, jak Sieklucki, dr Leon Rutkowski z terenu Płońska byli czołowymi działaczami Ligi Narodowej na tzw. Mazowszu Północnym, która m.in. propagowała działalność oświatawą. Do tego grona ok. 1902 r. dołączył i A. Maciesza, stając się jednym z przywódców endeckich. Z grupą tą ścisłe kontakty w tym okresie nawiązał także Zdziarski, który wcześniej był na terenie ziemi płockiej jednym z głównych propagatorów ideologii socjalistycznej (przyp. aut).

[20] Ks. K o w a l e w s k i, Sprawa Biblioteki..., "Echa Płockie i Włocławskie" 1905, nr 47, s. 1.

[21] Tamże.

[22] TNP sygn. 225, List J. Zielińskiego do prezesa Towarzy-

stwa Rolniczego w Płocku z 22 I 1904 r., k. 2.
[23] Tamże, List J. Zielińskiego do Adama Grabowskiego z 2 II 1904 r., k. 6.
[24] Tamże, List J. Zielińskiego do ks. kanonika T. Kowalewskiego z 3 lipca 1904 r.
[25] Tamże, List J. Zielińskiego do Adama Grabowskiego z 6 lutego 1904 r.
[26] T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki..., "Echa Płockie i Włocławskie" 1905, nr 46, s. 1.
[27] TNP sygn. 225, List E. Zielińskiej do ks. Kowalewskiego z 26 VIII 1904, k. 13-14; List G. Zielińskiego do ks. Kowalewskiego z 3 IX 1905, k. 17-18.
[28] Na zarzuty ks. Kowalewski odpowiedział Borowskiemu obszernym pismem wydanym pod tą właśnie datą, które zostało opublikowane w całości w "Echach Płockich i Włocławskich" w numerach 46, 47 i 48 w 1905 r.
[29] T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki..., "Echa Płocka i Włocławskie" 1905, nr 48 s. 1.
30 TNP sygn. 225, List ks. T. Kowalewskiego do J. Zielińskiego z 13 X 1905, k. 19.
[31] Tamże, List J. Zielińskiego do ks. T. Kowalewskiego z 18 X 1905 r., k 21.
[32] Tamże, List G. Zielińskiego do A. Macieszy z 25 I 1910 r., k. 23- 23v.
[33] Tamże, k. 24.
[34] TNP sygn. 3, I posiedzenie Zarządu TNP z 2 IV 1907, k. 4.
[35] Tamże, Protokoł II posiedzenia Zarządu TNP z 25 IV 1907, k 6.
[36] "Echa Płockie" 1907, nr 1, s. 4.
[37] Władze diecezjalne płockie przystępując do organizacji Towarzystw Bibliotek Parafialnych kierowały się, jak wynika z obowiązującego regulaminu, jedynie chęcią upowszechnienia czytelnictwa przede wszystkim w środowisku wiejskim. Celowi temu miała służyć sieć bibliotek-czytelni, która docelowo miała swym zasięgiem objąć wszystkie parafie diecezji płockiej. Ta słuszna inicjatywa nabrała rozpędu dopiero za rządów biskupa Nowowiejskiego. W latach późniejszych tj. w Polsce Niepodległej, Kościół z rozmachem prowadził budowy licznych domów parafialnych, domów ludowych, w których zwykle zakładano biblioteki. Akcja ta praktycznie objęła wszystkie diecezje w Rzeczypospolitej. W omawianym okresie na czele Zarządu Głównego Towarzystwa Bibliotek Parafialnych byli Honoriusz Dunin-Wolski - jako prezes i K. Nelkin - sekretarz. Zob. "Echa Płockie" 1907 nr 19, s. 2.
[38] Jej założycielami byli Jicchak Grunbaum, który w czasach II Rzeczypospolitej stał się niekwestionowanym przywódcą całej diaspory żydowskiej w Polsce, a ponadto Jicchak Towje Altman, Aron Beker, Towje Fiszman, Mordechaj Koszerkiewicz, J.J. Bursztyn i Szlomo Grinszpan. TNP Dział Rękopisów S. G r i n s z p a n, Żydzi w Płocku /przekład A. P a k e n t r e g e r/ maszynopis/ s. 103-109.
[39] W chwili zajęcia Płocka przez hitlerowców w 1939 r. Biblioteka "Hazomir" została przez nich zamknięta. Najprawdopodobniej okupant hitlerowski zdawał sobie doskonale sprawę z jej wartości, skoro opiekę nad nią przejął pełnomocnik ds. żydowskich. Dalszych losów Biblioteki nie znamy, choć domyślamy się, iż została częściowo rozgrabiona przez Niemców lub zniszczona. Dzięki bohaterstwu kilku Żydów-Płocczan, mimo stałego nadzoru, udało się wynieść i ukryć 500 najstarszych i najwartościowszych starodruków. Po wojnie na strychu Synagogi w Płocku odnaleziono 20 rodałów biblijnych oraz około 2.000 ksiąg rabinicznych. Zostały one przekazane żydowskim władzom religijnym w Polsce. T a m ż e, s. 329, 357.
[40] W tym miejscu należy podkreślić, że B. Zdziarski nie był antysemitą, jakkolwiek dość krytycznie oceniał Żydów za posługiwanie się przez nich językiem jidysz, który w tym czasie przeżywał renesans i ogarniał wpływami coraz szersze rzesze ludności żydowskiej. Jidysz w rozumieniu Zdziarskiego, był uważany za jeden ze sposobów germanizacji Żydów polskich, a ze względu na wielorakie powiązania ich z ludnością polską, pośrednio i tej ostatniej. Wydaje się, że obawy Zdziarskiego w tym czasie nie były pozbawione podstaw. "Echa Płockie" 1907, nr 9, s. 2; B. Z d z i a r s k i, Jaki samorząd, czyli autonomia jest potrzebna dla Królestwa Polskiego. (Płock 1905) wyd. I i II, s. 15-16; T e n ż e, Pamiętnik Ziemi Płockiej (Płock b.d.), s. 16, 21-22.
[41] /B./ Z d z i a r s k i/, Uderzyć w stół, a nożyce się odezwć. "Echa Płockie" 1907, nr 14, s. 5-8.
[42] Zarzut ten nie był do końca prawdziwy. Wśród organizatorów Uniwersytetu Dla Wszystkich byli również członkowie TNP. A. Grabowski np., który był współzałożycielem TNP i wieloletnim jego sekretarzem. Na zebraniu organizacyjnym z 15 kwietnia 1907 r. został nawet wybrany do Zarządu "Uniwersytetu dla Wszystkich. Do pierwszoplanowych działaczek "Uniwersytetu należała również żona Grabowskiego Zofia, która również aktywnie działała w TNP. Zob. "Echa Płockie" 1907, nr 3, s. 6-7.
[43] Tamże, nr 2, s. 4-5; nr 3, s. 7.
[44] Tamże, nr 8, s. 4; nr 11, s. 6.
[45] 3 lutego 1908 r. na dwa lata przed ustawowym terminem ustąpił z Zarządu niedawno wybrany prezes Stefan Rutski. Dokonano wyboru nowych władz. Prezesem został J. Rokitnicki, który kilka lat później został sekretarzem Zarządu TNP. Jego zastępcą wybrano B. Zdziarskiego, sekretarzem Władysława Chądzyńskiego, skarbnikiem Stanisława Skorupskiego. Towarzystwo ulokowało zbiory liczące ok. 2000 tomów w wynajętym lokalu przy ul. Warszawskiej w Płocku w domu Starorypińskiego. Zob. Z Tow. Biblioteki Publicznej w Płocku, "Głos PŃocki" 1908, nr 7, s. 2.
[46] TNP sygn. 3, Prot. II posiedz. Zarządu TNP z 25 IV 1907, k. 6v.
[47] Tamże, sygn. 88, Odpis aktu notarialnego stwierdzającego nabycie Biblioteki Zielińskich (nr rep. 137).
[48] Tamże, sygn. 3, Prot. Z posiedz. Zarządu z 4 VI 1907, k. 7.
[49] Tamże, k. 7-7v.
[50] Sprawozdanie Wydziału Bibliotecznego TNP w Płocku za rok 1907. [w:] Towarzystwo Naukowe Płockie, "Głos Płocki" 1908, nr 16, s. 5-6.
[51] TNP sygn. 225, List G. Zielińskiego do A. Macieszy z 25 I 1910, k. 23-24.